

## Wspomnienie o mgr. inż. Pawle Mroczku

Ing. Paweł Mroczek, M.Sc. — Obituary Note

Воспоминание о магистре инж. Павле Мрочку



Należał do tej grupy kolegów, którzy wybrali zawód leśnika z zamiłowania, z głębokiego powiązania z przyrodą i z ukochania tych nieprzemijających wartości, które wynikają z głębokiego, nieomal intymnego powiązania człowieka z naturą. I choć życie potoczyło Mu się tak, że nie dane było pracować w wybranym w młodych latach zawodzie, do końca swych dni zachował wielkie umiłowanie przyrody ojczystej.

A ponieważ miał taką naturę, że nie potrafił ani „przez pół miłować ani nienawidzić”, stał się gorącym, stuprocentowo zaangażowanym drzewiarzem-tartaczniakiem, jednym z tych, o których mówi się — drzewiarz z duszą leśnika.

Żyją wśród nas ludzie tak integralnie związani ze środowiskiem, w którym pracują, i do tego stopnia stanowiący jego nieodłączną część składową, tak na codzień nam dostępni i tak bliscy, że nie wyobrażamy sobie, iż mogłoby ich kiedyś wśród nas zabraknąć. Są to zazwyczaj ludzie tak nierozzerwalnie związani ze swoim zawodem, ze wszystkimi rozgrywanymi wokół nich i przy ich czynnym współudziale sprawami, stanowiący mimo woli oś tych wszystkich spraw, że nie możemy sobie wyobrazić, aby kiedykolwiek mogło być inaczej. Bardzo trudno zaiste wytłumaczyć, na czym to polega, ale ta tajemnicza wszechobecność pewnych określonych indywidualności w określonym sektorze ich działania musiała być już dawno znana i doceniana, jeśli już Horacy mógł napisać o sobie „Non omnis moriar” w pełni świadomości, że nie może „cały umrzeć” dla potomności.

11 I 1978 r. zakończył swe pracowite życie w 72 roku życia wybitny specjalista przemysłu tartaczno-leśnego, leśnik-urządzeniowiec z wykształcenia, nasz druh serdeczny i przyjaciel, mgr inż. P. Mroczek.

Znała Go cała Polska, nie tylko tartaczna, ale także drzewna i leśna. Nie tylko znała, ale i kochała. Jeszcze w dniu Nowego Roku, gdy promieniejąc ze szczęścia, opowiadał mi o nocnych telefonach, które nie dały Mu spać w noc sylwestrową, przynosząc życzenia ze wszystkich stron

Polski — z Hajnówki, Rzepedzi, Krakowa i innych miejscowości, to nie tylko od kolegów inżynierów, byłych podwładnych i przyjaciół, ale również — i te chyba radowały Go najbardziej — od robotników z ukochanej Jego Rzepedzi, nikt nawet nie przeczuwał, że ten Nowy Rok, na który Mu tak wiele dobra życzone, będzie dla Niego taki krótki.

Niezwykła wprost popularność tego Człowieka w naszym przemyśle tartacznym była niewątpliwie wywołana Jego bezgranicznym oddaniem się sprawom tego przemysłu i bezwzględny zaangażowaniem się we wszystkie jego kłopoty, bolączki i trudności. Po prostu, nie mając już nikogo z bliskiej rodziny, traktował cały przemysł tartaczny jak swoją najbliższą rodzinę, a Jego największą radością były sukcesy tego przemysłu. Z drugiej strony niepowodzenia przemysłu tartaczno-przeżywał głęboko i nawet drobne potknięcia traktował jako osobiste porażki. Nie było zakładu ani przedsiębiorstwa, które mogłyby powiedzieć, że Dyrektor Mroczek nie znał ich problemów nie rozumiał ich potrzeb. Największą Jego osobistą bolączką było to, że nie mógł zapewnić przemysłowi tartacznemu takiego tempa rozwoju, aby mogła zrealizować się taka jego przyszłościowa wizja, jaką wspólnie sobie stworzyliśmy.

Nawet w momentach najbardziej gorączkowej pracy nad jakimś zagadnieniem zawsze znajdował czas na wysłuchanie problemów, z którymi zjeżdżali się do Niego koledzy z całej Polski, obojętnie czy chodziło o sprawy zasadnicze, czy też pozornie sprawy drobne, ponieważ uważał, że sprawy duże zawsze wyrastają ze spraw drobnych.

Ta bezpośredniość, połączona z ogromną inteligencją i fenomenalną wprost pamięcią, a jednocześnie umiejętność szybkiego regowania na zgłaszane problemy i postulaty, połączona z olbrzymią skrupulatnością i dokładnością w załatwianiu wszystkich spraw zjednywały mu zawsze licznych przyjaciół, a wśród niechętnych — bo któż ich nie ma — wzbudzały podziw i zazdrość.

Charakter każdego człowieka kształtują niewątpliwie warunki, w jakich żyje. Przynosi ze sobą na świat tylko to, co wrodzone i odziedziczone po przodkach. W toku całego życia zdobywa doświadczenie, które — jeśli tylko potrafi je umiejętnie wykorzystać — daje mu podstawy do wyciągania wniosków aktualnych w każdych warunkach.

A zupełnie obiektywnie trzeba stwierdzić, że życie Zmarłego nie układało się zawsze pomyślnie.

Urodził się 29 VI 1906 r. w dalekim Turkiestanie, gdzie Jego ojciec lekarz odslugiwał stypendium rządowe, zyskując sobie wielki szacunek i poważanie wśród miejscowej ludności. Po powrocie do kraju kończy w 1926 r. gimnazjum i rozpoczyna studia na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, który kończy w 1931 r., uzyskując dyplom inżyniera leśnika. I jak to się dość często zdarza w tych czasach, przez 4 lata pracuje w starostwie w Kowlu, ponieważ brak było wolnych miejsc pracy w wyuczonym zawodzie w leśnictwie.

Dopiero 1 IV 1935 r. otrzymuje stanowisko inżyniera praktykanta w tartaku Kiwerce. W 1936 r. zostaje przeniesiony do tartaku Dorohusk, którym kieruje bez zmiany stanowiska, a następnie na kierownika tartaku w Klewaniu, gdzie pracuje do 1940 r. Były to czasy, gdy Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych zaczęła tworzyć załączki państwowego przemysłu tartaczno-przejmując niektóre tartaki z rąk prywatnych, uzu-

pełniając ich wyposażenie, stopniowo modernizując je, a przede wszystkim szkoląc kadry fachowe dla zamierzonego rozszerzenia tej działalności na cały przemysł tartaczny.

Wojna przerwała tę działalność. W czasie okupacji trzeba było imać się różnych prac, aby przeżyć. W latach 1940—41 inż. Mroczek pracuje w charakterze brakarza drzewnego w warszawskiej firmie Szymczak i Krępski, a w latach 1941—44 prowadzi tartak w Mrozach, należący do firmy Władysław Fręcel. Gorący patriota, wychowany w tradycji sienkiewiczowskiej Trylogii, staje w tym czasie w szeregach bojowników o wolność Ojczyzny jako człowiek Armii Krajowej. Nie lubił przechwalać się na ten temat, raczej go unikał w rozmowach nawet z najbliższymi przyjaciółmi, ale z niektórych — może nieopowiedzianych do końca — opowiadań można wywnioskować, że wiele czynnych członków Walczącego Podziemia Polski, przebywających w tym czasie w rejonie Siedlec zawdzięcza Mu to, że przeżyli i doczekali momentu odzyskania niepodległości.

Natychmiast po wyzwoleniu wschodniej części kraju, bo już w 1944 r. widzimy Go na stanowisku zastępcy kierownika tartaku w Hajnówce, ale już w 1945 r. zostaje służbowo przeniesiony do Warszawy do Ministerstwa Leśnictwa, najpierw na stanowisko inspektora w Gabinetie Ministra, a następnie naczelnika wydziału planowania w Departamencie Ekonomicznym Ministerstwa. Od momentu wyodrębnienia przemysłu tartaczego z administracji Lasów Państwowych w nowo utworzony Centralny Zarząd Przemysłu Leśnego spotykamy inż. Mroczka najpierw na stanowisku inspektora, a następnie naczelnika wydziału planowania. W 1956 r. zostaje powołany na następcę dyrektora zjednoczenia do spraw technicznych, a w następstwie kolejnych zmian reorganizacyjnych na zastępcę do spraw produkcji i wreszcie do spraw inwestycyjnych. W 1969 r. przechodzi do Ośrodka Rozwoju Przemysłu Tartaczego na stanowisko jednego ze specjalistów. W 1971 r. uzyskuje prawa emerytalne, ale i po tym czasie nie rezygnuje z czynnego zajmowania się problemami tartacznictwa i na prośbę naczelnego dyrektora Zjednoczenia pełni w latach 1973—78 funkcję specjalisty do spraw rozwoju przemysłu w wydziale przygotowania inwestycji.

Tyle mówią fakty. Ale za suchymi faktami ukrywa się wiele spraw, których nie sposób ująć w krótkim z konieczności wspomnieniu. Trzy lata przepracowane w Ministerstwie i dwadzieścia osiem lat pracy w tym samym gmachu w samej tylko centrali przemysłu tartaczego, której nazwa zmieniała się, w której zmieniała się kadra, ale w której trwała kontynuacja jej poczynań w zakresie modyfikowanych, ale stale aktualnych kierunków rozwojowych przy wybitnym współdziałaniu Dyrektora Mroczka, to szmat czasu, który sprawił, że nazwisko Zmarłego zrosło się nierozdzielnie z polskim tartacznictwem na zawsze. Jego odejście zamyka jakiś etap rozwoju tego przemysłu, a wśród najbliższych współpracowników pozostawia pustkę, która jeszcze długo będzie ciążyć na wielu sprawach.

Nie obniżając olbrzymich zalet Zmarłego jako wybitnego fachowca w dziedzinie tartacznictwa, Jego osobisty urok niezrównanego gawędziarza, fenomenalna pamięć — sprawiająca, że był to chodzący kronikarz wszystkich zdarzeń i zjawisk, które przeżywaliśmy i które kształtowały nasz przemysł nie tylko w minionym trzydziestoleciu, ale od jego po-

czątków w okresie przedwojennym, a wreszcie zjednywająca Mu stale nowych przyjaciół, szczerść i otwartość oraz życzliwość w podejściu do młodych kolegów — sprawiły, że w dniu Jego pogrzebu 17 stycznia na cmentarzu północnym w Warszawie żegnały Go nie tylko delegacje wszystkich naszych przedsiębiorstw, ale również wielka rzesza tych, którzy widzieli w Nim nie tylko przyjaciela i druha, ale również jedną z tych postaci przemysłu tartacznoego, które niestety są już coraz rzadsze w naszych szeregach — drzewiarza z duszą leśnika.

Niech Mu ta polska ziemia, którą tak bezgranicznie ukochał, lekką będzie, a sosny z pobliskiej Puszczy Kampinoskiej niech szumią swą odwieczną kołysankę.

Cześć Jego pamięci.

*Jan Gromadzki*

**Tylko prenumerata  
gwarantuje otrzymywanie „Sylwana”**